Kraków dnia 16 Września 1879 r.



ROK 11. Nr. 17.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła."**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Z JUBILEUSZOWYCH ŚPIEWEK.

W staréj Piastów stolicy
Obchód wielkiéj rocznicy:
Półwiekowéj hołd pracy
Mają składać rodacy.
Pracy czystéj a świetnéj,
Nieskalanéj, szlachetnéj,
Niesłychanéj mnogością,
Jaśniejącéj zacnością.
Gdy wojenna dziś chwała
Polsce świécić przestała,
To choć w myśli dziedzinie
Niechaj naród zasłynie.
Jeszcze serce w nim bije
I świat widzi, że żyje,
Gdy ma takich do pracy,
Jak nasz **Józef Ignacy.**
Więc jak ziemia ta cała,
Tak myśl jedna powstała,
By w świątecznéj swéj szacie
Hołd mu złożyć w zapłacie.
Jubileusz w Krakowie
Chcą obchodzić ziomkowie,
Jaśniejącym w téj ziemi
Pamiątkami dawnemi.
Kędy w srebrne gra tony
Stary Zygmunt wsławiony
A Wawelu znów lochy
Kryją królów nam prochy.
Kędy Piasty rządziły,
Gdzie trzy w koło mogiły
I odwieczne kościoły
I lud dziarski, wesoły.
Gdy gród głową ten miała,
Polska chwałą jaśniała,
Bo dopiero od Szweda
Rozpoczęła się bieda.

Gdy tu króle siadały,
Zwykł się zbiegać lud cały
Od Zachodu i Wschodu,
Niby w serce narodu.
Od Południa, Północy,
A dziś Kraków siérocy;
Świadki w murach zawiéra
Czem był kiedyś, czém tera.
I ucieszył się Kraków
Na ten wybór rodaków,
I cześć wielką tę czuje
I na obchód gotuje.
Najprzód miejska więc Rada
Czém bogata, tém rada,
Daje na dni godowe
Sukiennice Piastowe.
Boć gmach stary pamięta,
Jak hołd niegdyś książęta,
Królom naszym w dniach chwały
U wrót jego składały.
A jak on wstał z ruiny,
Wróżba, że kraj jedyny
Przy pomocy Twéj Panie
Kiedyś z ruin powstanie.
W gmach ten z gruzów wskrzeszony,
Ze świątyni wiedziony
Będzie zbiérał mistrz stary
Ziomków hołdy i dary.
Delegaci, posłowie,
Profesory, rajcowie,
Młodzi zastęp nie mały,
I krakowski lud cały.
Nasi goście, a wreszcie
Co zacnego jest w mieście
Pójdzie na to wesele,
A Prezydent na czele.

Człek ognisty a żywy,
Zacnej sprawie życzliwy,
Zwalczył wielkie trudności,
By mógł uczcić swych gości.
Wziął się szczerze, serdecznie,
Energicznie a grzecznie,
By o ile sił stanie,
Uczcić zacne zebranie.
I choć **garstka** zawzięta
Niby pańska, wskroś święta,
Wsteczna od łba do pięty,
Świętsza, niż ojciec święty,
Pobożniejsza od księży,
Garść ta, co nas ciemięży,
Wobec świata rodaków
Chciała **zbłaźnić** nasz Kraków.
Wbrew Jubileuszowi,
Knują zaprzańcy owi
I szepczą wciąż do ucha,
Lecz Prezydent nie słucha.
Nie chcą iść wraz z gromadą,
Niech więc sobie wyjadą,
A ogniowéj wódz straży
Da im dość ekwipaży.
Za to nasze mieszczany
I ten ludek kochany
Z heblem, igłą i dratwą
I z poczciwą swą dziatwą....
Kupcy, belfry, a wreszcie
Co zacnego jest w mieście,
I serdeczna młódź nasza
Drogich gości zaprasza.
I radują się z tego
Dnia wielkiego, miłego,
Z drogich gości zdaleka,
Z czci zacnego człowieka.

Z Bogiem i w Imię Boże
Każdy czyni, co może,
Aby sercom rodaków
Zrobić miłym znów Kraków;
I dowieść im, że ciepło
W sercach jeszcze nie skrzepło,
Że życzenie jedyne:
Przyjąć ziomków w gościnę.
By królewskie te szczątki
I odwieczne pamiątki,
Z których stary gród słynie,
Nie świeciły jedynie.
Niech krakowskich tych dzieci
Serce gród ten oświeci,
I tém ciepłem ogrzeje
Lepszéj doli nadzieje.
Bo nie cięciem bułatu
Dajem życia znak światu,
A czcią **pracy i cnoty**
Chcemy zdobyć wiek złoty.

Wiadomości brukowe.

Archeologowie nasi odkryli znowu cenny zabytek sztuki rzeźbiarskiéj w figurze św. Jana Nepomucyna na Piasku, którą uznali za dzieło Wita Stwosza. Figura ta za staraniem jednego z najbieglejszych znawców a wielce gorących patriotników miała być zrestaurowaną **kosztem miasta** na uświęcenie federalistycznéj zgody Polski z Czechami! Chciano już składać komitet do urządzenia téj uroczystości i ułożyć program gdy na nieszczęście według zdania kamieniarzy, popartego świadectwem żyjących ludzi pokazało się, że nie jest to dzieło Wita Stwosza ale robota wykonana w początkach bieżącego stulecia przez nieboszczyka Gallego.

Bank galicyjski swoim zwyczajem corocznym i tego roku zabrał się do restauracji gmachu. Dziwna rzecz, że przy tak ustawicznem restaurowaniu się, bank ten na dobre zrestaurować się i do zdrowia przyjść nie może.

Biblioteka warszawska już po raz drugi ogłasza konkurs na obraz obywatela wieku współczesnego. Pokazuje się, że to trudna rzecz być musi, gdy dotąd żaden literat nie odważył się na to. Osmarować takiego obywatela byłoby łatwo może — ale namalować trudno.

Komisarz targowy idzie na emeryturę. Z tego powodu w jednym z kościołów mają być odprawione jednocześnie przed dwoma ołtarzami dwa nabożeństwa: żałobne, zamówione przez przekupki i dziękczynne, zamówione przez włościanki dostarczające na targi produktów.

Dział wiadomości miejscowych należałoby z przeproszeniem cieniów ś. p. prof. Skobla nazwać obecnie wyjątkowo działem wiadomości **lokalnych**, niektórzy bowiem właściciele mieszkań, a szczególniej właścicielki, o niczem więcej nie myślą tylko o tem jak najdrożej wynająć swoje **lokale** na czas jubileuszu Kraszewskiego. Mniejsza o to, że taka eksploatacja uroczystości narodowej byłaby grzechem przeciw gościnności i solidarności obywatelskiej, zwracamy jednak uwagę osób interesowanych, że **zdzieranie skóry** jest wyłącznym przywilejem **oprawcy**, ci więc którzyby ją chcieli zdzierać z przyjezdnych, mogą się narazić na proces o niedozwoloną konkurencję.

DOKOŃCZENIE ŻYCIORYSÓW.

(Skrócony przedruk z „Czasu").

Pan Pitraszewski. Wielki talent, pierwszorzędny talent, że jednak ten talent nie zajął dotąd odpowiedniego stanowiska swemu talentowi, to tylko dla tego, że nasze stronnictwo nigdy go na serjo nie popierało, bo nigdy na pewne liczyć nie mogło na niego. Często bardzo zdawało się nam, że pan Pitraszewski przemawia w duchu naszych opinij, tymczasem przy końcu mowy zabił potęgą słowa, to co zdawał się bronić z początku. Jest rodem z Mościsk wbrew przysłowiu. Po licznych a gorzkich doświadczeniach na polu polityki galicyjskiej p. Pitraszewski przyszedł do przekonania, że ze wszystkich zajęć najkorzystniejszem jest chów bydła i oddał się temu z całem zamiłowaniem. Dbały także o podniesienie dobrobytu Galicji, tej węższej ojczyzny naszej, założył rafinerję spirytusu za wzorem innych panów.

Jeden z Ajaksów różni się tem od drugiego Ajaksa, że dużo mówi i nic nie robi, podczas gdy Ajaks N. 2 nic nie mówi a mało robi. Uczyli się u O. O. Jezuitów, czego nie wiadomo czy Jezuici czy Ajaksy wstydzić się powinni. Ajaks N. 1. zajmuje się sprawą gminną, końmi i psiarnią. Gada dużo po polsku, myśli po niemiecku. Gazeta lwowska zamierza zbierać składki na postawienie pomnika jego językowi jako najzasłużeńszej części jego ciała. Na złość panu Badeniemu nie chce jeździć po dobrych drogach, przenosząc nad nie z patryotyzmu tak zwane **polskie** drogi i komponuje **polki** dla dobra kraju.

Sam Wojski nie dawno jeszcze ssał pierś mamki a dziś zaufanie narodu posadziło go na krzesełku poselskiem, gdzie będzie Kołu polskiemu opowiadał zajmujące dykteryjki o swoich donjuanoskich figielkach. Jest pełen **arystokratycznej dyzelwolury,** która zaledwie zatrzymuje się na gruncie przyzwoitości, możemy więc powinszować Kołu tak szacownego nabytku.

Przypisek. Przypominamy, że Koło polskie ma już w łonie swojem jednego takiego facecjonistę, więc będzie miało zapewnioną rozrywkę.

Dominus Terakowski.
Cierpiał za kraj z swym kolegą
Panem Smolką, dziś przez niego
Cierpi kraj! — Był luminarzem
Zanim został dygnitarzem.
Szlachta przed nim drżała z trwogi,
Lecz się wkrótce przekonała,
Że **dygnitarz** z **liberała,**
Znów nie taki djabeł srogi!
I ustały wszelkie krzyki
Nawet my go — my stańczyki
Popierali z owej racji
Żeśmy w pewnej **koligacji,**
W sejmie zręcznie się ułożył,
I nie długo sobie stworzył
Mameluków dycht korpusy,
Fanatyczne jak Zulusy...
Które jednak u stóp pana
Rozlały się jak Goplana,
Gdzieś w **beztecznej** atmosferze!
Smolka zerwał z nim przymierze,
Więc sam dalej pomalutku
Szedł wołając: „O mój ludku!
Dla twej idę tam korzyści
Obym tylko pracy sprostał
Gdy podróży cel się ziści".
Jak ministrem jednak został
Wpadł w stan jakiś anormalny...
Znikł w tece ministerjalnej
I już dzisiaj mówiąc szczerze
Nikt ministra nie dostrzeże;
A co gorszą nikt nie spyta:
Excelencja gdzie ukryta!
„Ambicyjka jest kucharką
„Co żołądek twój nasyca
„Owsem, rzepą, czy tatarką
„To żołądka tajemnica."
Rzekł Krasiński — my zaś dalej
Będziem rzecz opowiadali:
Temperament — polityczny
Zmysł — przebiegły, elastyczny,
Chęć wzniesienia — oto cnoty
Tego na wskroś patrjoty,
Którego liczne zasługi
Przez lat życia szereg długi
Nie zaćmiła i **metoda**
Wciąż przez niego **używana,**
A **poczęta** gdy krew młoda,
W mózgu pana Florjana,
Wyroiła jakieś mary,
Za olbrzymie dla krwi starej.
„Ambicyjka jest kucharką
„Co żołądek twój nasyca.
„Owsem rzepą czy tatarką
To żołądka tajemnica."
Rzekł Krasiński — Nam bezmyślnie
Ta myśl wieszcza w myśl się ciśnie
Tak... **hic, haec, hoc,** i nic więcej,
Bo pragniemy najgoręcej,
Aby ten mąż znów się zbudził
I znów rozgrzał co ostudził,
Jeśli jeszcze rozgrzać może!
Na tym naszych **gwiazd** splendorze
Kończym bilans nie zbyt tęgi!
Są (widzicie) niedołęgi,
Z którymi trza przyjść do końca...
Bo cóżby to było potem;
I dla tego mówim o tem
W życiorysie tego... **słońca!**

Dumania pana Jacentego.

A to ci panie tego zuch z naszego prezydenta. Antosiu daj piwa tylko kufel dubeltowy, bom taki kontent, żebym od razu wysmolił wiaderko choćby dwa razy grubsze od ciebie! Zuch! dalipan zuch. Jak ci się zjawi przed drzwiami, że tak rzekę Zamkowego kościoła, gdy chciano tam budować kaplicę dla Piusa IX — jak rzeknie panie tego: „Nie pozwalam w imieniu miasta, bo to polski Panteon, w którym nikt obcy być nie powinien,“ to aż powiadają jakiś durny Edzio we Lwowie zachorował na glisty, czy na ząbki, a we mnie panie tego aż się dusza rozradowała, bo ci to i tak jest jak powiada i ma **recht**, jak gdyby był krakowiak panie tego **echt**! Jużem się ubrał w czamarę, aby pójść do niego i powiedzieć: „Panie tego, śmiało panie Prezydencie my za tobą! Powiadają, że jesteś nieprzymierzając niby jak wiatrak, który tak miele jak Stańczyki dmuchają, ale nie zważaj panie tego na to gadanie. Puść w trąbę Stańczyków i oprzyj się na nas, przemówiwszy w imię Polski do naszych serc safandulskich, a otoczysz się gromadą, która wkrótce panie tego wypędzi Stańczyków z Krakowa na cztery wiatry, choćby nawet za rogatkę na Grzegórzkach, i oczyścisz honor miasta z paskudnej opinji“. Kiedy to sobie przepowiadam głośno przed lustrem, podkręcając wąsa odzywa się Kundusia: „Dobrze wszystko mój Jacusiu tylko dodaj: Panie Prezydencie jakaż to szkoda, żeś nie zaprotestował co najmniej przed rokiem! Budownictwo miejskie może sobie wojować dzisiaj, ale z obroną narodowego Panteonu nie czeka się tak długo“. Nie ma co mówić pomyślałem i Kundusia ma także recht — i zamiast do Prezydenta poszedłem tutaj na kufelek! Antosiu dajno drugi! Z tem wszystkiem choć nierychło jak mówi Kundusia, ja kontent jestem z Prezydenta i za to przez szpary już panie tego patrzę na ten cudacki program uroczystości Kraszewskiego, który wygląda ni przypiął ni przyłatał! Dobrze powiadają: jaki pan taki kram! Jakże mógł komitet spłodzić coś konsekwentego, kiedy w nim rej wodzą tacy co się najprzód podpisali na ogłoszeniu zbakierowanego przez Stańczyków programu — potem się podpisali na podniesionym w komitecie proteście przeciw temu programowi, twierdząc panie tego, że trzeba zważać na opinję publiczną, a nareszcie w komitecie protestowali znowu żarliwie przeciw temu protestowi, mówiąc, że nie trzeba zwracać uwagi na publiczną opinję! Antosiu, dajno trzeci, bom właśnie i ja w sztosie protestowania przeciw piciu piwa, które widocznie zanieczyszcza krew polską jakąś gryzącą flegmą. Gryziemy się panie tego jak szczury głodne, czy jest o co, czy niema, a mordowani taką bezustanną waśnią drzymiemy, idąc w cudzym zaprzęgu jak nieprzymierzając stare fjakierskie szkapy. Mój Boże, (nieraz już sobie myślałem) czemu to my, tak skłonni do małpowania drugich nie bierzemy za przykład żydów, tych naszych po kądzieli braci od czasu Kaźmierza W. i Esterki. Jakiż to naród żywotny, jak zszeregowany, jak ze wszystkiego panie tego umie korzystać, byle się wzbijać, a my... o bolesne porównanie! Ot, panie tego świeży przykład! Umarł ten młody malarz Gotlieb dopiero rokujący piękną przyszłość, a cóż to się działo i nad grobem i za grobem! Co to mówiono panie tego, a co pisano nietylko w gazetach, ale i gdzieindziej n. p. o tem „orlątku ściętem kosą co było perlącą rosą.“ Istny szał porwał nasz świat i katolicki i żydowski i ja żydom nie wziąłem wcale tego za złe, bo dowiedli, że mają zdrowe mózgi! W parę tygodni umiera panie tego niespodziewanie Gryglewski jeden z pierwszych artystów. — Śmierć jego dla polskiego malarstwa to strata, że tak rzekę zęba trzonowego — a życia prace, to piękna kartka w księgach narodowej chwały! I cóż?... Jakżeśmy się znaleźli w obec tej straty?... Wielka szkoda, że się ten zacny człowiek nie urodził żydem, jeżeli się już koniecznie miał rodzić panie tego na tej naszej ziemi, bo nie tylko świat jak długi i szeroki znałby tę gwiazdę świecącą dla sławy imienia Polski, ale i Bogu byłoby przyjemnie widzieć panie tego, że w Polsce umieją oceniać dary Miłości Jego!

SZOPKA LWOWSKA.

2

Gwałtu! cóż to za figura?
W pierwszym rzędzie co dzień siada,
Czysty upior — kości skóra —
I perukę też posiada;
  W twarzy zawsze róż, blansz, puder
  Biodra nie chcą trzymać p(luder).

Drgawka w licu, drgawka w łydkach;
Jakaś mumija zwiędła w zbytkach —
Dziś jak furman bicze kręci,
Przeszłość odżuwa w pamięci, —
  Gusta tylko jak sieroty
  Pozostały dla niecnoty.

Z rodu Orzeł — z dziwnym skutkiem
Został dziś na starość dudkiem; —
Nos uzbrojon ma w cwikera
Łaso z pod niego zaziera
  Na garderob tajemnice
  Nóżki, watę i spodnice.

Za to Nimfy różne wdzięki
Ukazując po kolei
Utrzymują przy nadziei
Dudka — uściśnieniem ręki; —
  On im za to furt funduje
  I jak młodzik nadskakuje!

A gdy sypnął im na budę,
Czyli szopę teatralną,
Ma uciechę kapitalną,
Nawet szczęścia niby złudę
  Gdy i jemu wesół ludek
  Krzyknie: „Wiwat Orli-Dudek!“

Kacper Kąsalski.

EPIDEMJA.

W pewnych sferach naszego miasta pojawiła się ze strachu przed jubileuszem Kraszewskiego zaraźliwa **biegunka** (diarrhoea cerebralis). Osoby tą chorobą dotknięte objawiają naraz niepomierną chęć **biegania** za granicę do jakichkolwiek wód, byleby najdalej od Krakowa. Mówią, że i niektórzy dygnitarze kościelni dotknięci zostali tą chorobą — w co jednakże nie uwierzymy aż zobaczymy.

Majufes na wybudowanie Sukiennic.

Freu dich krimkes und jupice
Zbudowane sukiennice!
Tyle sklepów! za czynsz goje
Już nie będą brały w troje.
  Łachtiri bim bam bum! Łachtiri bim bam!

Schudmak mit Cypresa synkes
Mają sklepów in die rynkes,
Bezie nos tam trzi kopice
Tylko skończą sukiennice.
  Łachtiri bim bam bum! Łachtiri bim bam!

In die Krukiew güte leite!
Mamy tylko sklepów heite,
A jak wejdziem w sukiennice
Beziem miały kamienice.
  Łachtiri bim bam bum! Łachtri bim bam!

I za jaki lot dziesiątek
Krymkes wlezie w kużden kątek...
Nasz i rynek i ulice
Es leben hoch sukiennice!
  Łachtiri bim bam bum! Łachtiri bim bam!

Dziś prosim trefne dochtorki:
„Weście za zion nase corki“,
Jak mieć beziem sukiennice
Musi dochtor wleść w jupice!
  Łachtiri bim bam bum! Łachtiri bim bam!

Es leben hoch Goluhoskes
Burmistrz, Rada, ganze Polskes,
I miescony i szlachcice
Za te nasze sukiennice!
  Łachtiri bim bam bum! Łachtiri bim bam!

Przed księgarnią.

— Pan hrabia wyjeżdża? więc nie będzie na uroczystości Kraszewskiego?

— Za co ja mam składać hołdy jakiemuś tam panu Kraszewskiemu — kiedy ja go w życiu nie czytałem i daję słowo honoru, że nigdy czytać nie będę!

Przechodzący (ulicznik wyśpiewuje): „Na to świnia: jasny panie! słowo w słowo moje zdanie! hu! ha!

ODJAZD Z WARSZAWY.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie. N°17_1879.

WARSZAWA: Dzieci! patrzcie w [illegible]cienie, co **świętością** waszą!
Te damy z bukietami co się podle łaszą,
To nie polskie niewiasty ale polskie **suki,**
Warte by im **w obl[illegible]a** splunął dla nauki!

Napis

na fotograficznej podobiznie bram Sukiennniczych ofiarowany przez tych co je robili, temu co się na nich podpisał.

Gdy odlewano ze spiżu „Zygmunta“,
Kiedy go **wołmi** na Wawel ciągniono,
To król z królową, wielcy dygnitarze
Chodzili patrzeć na robotę **oną**...
Jak nam to sztuką swoją **czarodziejką**
Przypomniał malarz krakowski Matejko.
Dziś kiedy kowal, lub czeladź kowala
Zrobi gdzie bramy, to pan majster pono
Chce zaraz by mu w „Zygmunta“ dzwoniono.
A gdy nie chwalą to sam się wychwala...
Zięciowi każe robić na to wiersze
Że w Sukiennicach jego dzieło pierwsze.
Dobrze, że niema królów dygnitarzy,
Coby patrzeli na owe **portale** (z przeproszeniem)
Boby musieli powiedzieć to sobie,
Że dawniej lepsi bywali kowale,
I nie kazali wychwalać się w słowie,
Choć kunstmistrzami byli co się zowie.
Ha, inne czasy! **wzdy** jaki gość obcy
Zwiedzając halle żółto malowane
Rzeknie — na one patrząc kraty sławne
Na tę **największą ozdobę Sukiennic:**
„Miały być kute a są na pół lane
I wygniatane“... i uwiwszy wieniec
Spyta, zapisze: **Fecit, fecit, fecit,**
Hoc **Zieleniewski**! Oh! fecit, cyt, cyt, cyt!

DESINFEKCJA.

Dowiadujemy sie, że lekarze polecili spracowanemu **Kraszewskiemu**, ażeby dla poratowania zdrowia udał się do miejsc posiadających i klimat **ciepły** i powietrze **czyste**. Bardzo się cieszymy, że czcigodny jubilat rozpocznie kuracyjną wędrówkę od naszego miasta, gdzież bowiem **zbawienniejsze ciepło** znaleść może jak nie pomiędzy **kochającemi sercami** tych wszystkich, którzy się tutaj z obszarów całej Polski dla Niego zejdą? **Nieczystość** powietrza także nas nie zastrasza, albowiem nie tylko że smrodliwy odwach zburzonym zostanie — nietylko, że słynne zapachy Starej Wisły ulegną konfiskacie — ale jeszcze nastąpi o ile wiemy **wspaniałomyślny wyjazd z Krakowa tych wszystkich**, którzy czują żeby moralną zgnilizną swoją zarażali powietrze w czasie bytności gościa. Taka więc wszechstronna **desinfekcja** daje rękojmię, że czcigodny jubilat spędzi w Krakowie dni kilka z ową zbawienną roskoszą w duszy, na którą sobie u **całego zasłużył** narodu.

Ważne dla rodziców.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Na programie uroczystości **Kraszewskiego** znajdujemy nazwisko p. Asnyka. Na proteście przeciw temu programowi wylęgłym w komitecie znajduje się to samo nazwisko. Musi być zapewne dwóch pp. Asnyków zasiadających w tym komitecie, bo wątpimy, aby jeden i ten sam mógł być ze sobą w sprzeczności.

P. s. Sprawa coraz bardziej się wikła, dowiadujemy się bowiem, że na ostatniem posiedzeniu komitetu p. Asnyk protestował goraco przeciw protestowi podpisanemu przez p. Asnyka. Niezawodnie jest dwóch pp. Asnyków! pierwszy zostaje w sprzeczności ze zdaniem drugiego pana Asnyka.

Otello-Franz Moor, jako Rewizor petersburski

(Wielka farsa sceniczna odegrana p. Bol. Ładnowskiego w przejeździe z Warszawy do Lwowa; z okazji tej ofiarowano artyście wieniec z bobkowych liści z następującym napisem):

Jest pod „**Wilkiem**“ do hec buda,
Gdzie grywają co się uda
Czy to **fokę** czy to **wróbli**
Byle trochę grosza skubli;
To też nas zdziwiło wiela,
Że w tej budzie, w której może
Jakiś chińczyk łykać noże
Chciało ci się grać **Otella**,
Żeś z **Ottela** z **Franca Moora**
Zrobił z siebie **Rewizora**!
Toby zrobić mógł u trzysta
Gimi-**nastyk** — nie **artysta**.

Podsłuchane na małym rynku.

— Kumoszko! słyszała kumoszka co ci panowie w majstracie nie wymyślają? Sprowadzają ci tu sobie pono jakiegoś pana Krasoskiego aż skądś z za morza do otwarcia Sukiennic.

— Alboż to zamknięte?

— Nie! i nie głupie to wymysły, a dyć to lada ślusarz otworzy. Ot zwyczajnie grosz panów majstrackich mierzi i nie wiedzą na co je wydać mają — a ty człeku płać majstratowi podatki za te pańskie zbytki! Oj caszy! caszy!

OGŁOSZENIE.

W towarzystwie ogniowem.

— Proszę pana o 3 funty cukru.

— Moja panienko, tutaj cukru się nie sprzedaje.

— Nie? A to czemu panowie dwie głowy cukru wystawili na dachu? Ja myślałam że to jest szyld.

TELEGRAMY.

Kraków. Pewien oficer wracający z rewji konno, zapytany przez trzech idących pieszo obywateli: „gdzie są nasi?“ odpowiedział: „Lumpen und Vagabunden“ i odjechał galopem. Obywatele ci, nie umiejąc po niemiecku, sądzą, że ten pan nazywa się **Lumpaci Vagabundus** i radziby bliżej go poznać, azeby mu podziękować osobiście za grzeczne zarekomendowanie się.

Lwów. Na nabożeństwie żałobnem, z powodu rocznicy śmierci śp. ks. Leona Sapiehy odśpiewano „Boże coś Polskę“ czego policja miejscowa zdawała się nie słyszeć. Zgorszeni tem stańczycy wnieśli podanie o pozwolenie zbierania w całym kraju składek na sprawienie trąbek akustycznych dla policji, oraz na zbudowanie więzienia dla skazanych za śpiewanie zakazanych pieśni.

Kraków. Dowiadujemy się, że pierwsza edycja znakomicie napisanego dziełka: „**Pół wieku pracy**“ które się w domu każdéj polskiéj rodziny czczącéj zasługi Kraszewskiego znajdować powinno, została zupełnie wyczerpaną w handlu przez samych krakowianów.

Oświęcim. Wielkie było widowisko na tutejszym dworcu kolei, ku zdziwieniu wszystkich „gawronów“. Dr. Kwiecióski przyjechał **bumelcugiem**, a w 28 minut potem tyfus i wszystkie inne zaraźliwe choroby, kupiły sobie bilety na **sznelcug**, i niewiadomo gdzie pojechały. Jednocześnie pani Reklama powędrowała **personencugiem** do Krakowa, gdzie, o ile nam wiadomo, zaraz ma wziąć fjakra i pojechać na ulicę Różaną, z rozprawą w 11 wierszach petytowych, przeznaczoną do inseratów **Czasu**, a zatytułowaną „O zręczności lekarskiej.“

Moskwa. Pypin, apostoł pragnący język moskiewski wyforytować na wszechsłowiański, wybierał się do Krakowa na jubileusz Kraszewskiego, ale gdy przyniesiono **Czas** złapał się za głowę i zawołał: „Liczże tu na przyjaciół!!.... Ja się od nich spodziewał, że mnie przyjmą z otwartemi rękami, a oni się pytają co z tym fantem zrobić!... Nie pojadę!“ W chwilę potem podano mu **Dziennik Poznański**, w którym pan Alfred Szczepański zaprasza go najczulej na jubileusz. Pypin siadł i napisał następny telegram: „Kochany Szczepański! Skoro ty mnie zapraszasz, tem bardziej nie jadę.... Byłoby nas dwa fanty, z którėmi niewiadomo co zrobić! Dowód najlepszy, że z ciebie dotąd nic nie zrobiono“.

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boite soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Prop^res du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskuteczni**a**.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT **warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,** asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami: *Limmerowskim lub Włoskim.*

Kraków, ul. Zwierzyniecka **Nr 92.** *dom Wgo Herteux'go.*

Do Wszystkich!

Wszyscy obecni i nowoprzybywający prenumeratorowie kwartalni **„Dziennika** dla **Wszystkich“** czasopisma **illustrowanego** wychodzącego od dwóch lat co tydzień we Lwowie, z powodu przypadającego jubileuszu otrzymają w ciągu miesiąca Września, **jako dodatek bezpłatny portret wielkiego formatu J. I. Kraszewskiego,** wykonany sposobem litograficznym na pięknym papierze. Będzie to ozdoba każdego mieszkania. — „Dziennik dla Wszystkich“ prenumerować można od każdego czasu. Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi **2 zlr. 40 ct.,** na prowincji (z przesełką pocztową) **3 zlr.** Prenumeratę z prowincji najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi pod adresem: ***Administracja „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, ulica Rzeźbiarska Nr. 1.***

FRANCISZKA JÓZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

C. k. Lekarz sztabowy Dr Werner w Krakowie: „Nietylko przy uporczywem zatrzymaniu stolca skutkuje niezawodnie i bez boleści, ale także stała się środkiem regulującym trwale prawidłowe funkcyonowanie. Szpital garnizonowy w Krakowie 1 kwietnia 1879“.

Prof. Dr v. Bamberger w Wiednlu: „Jestto jedna z najsilniejszych wód gorzkich, która nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia żadnych szkodliwych następstw“.

Prof. Dr v. Leube w Erlangen: „Skutkuje niezawodnie nie sprawiając żadnych cierpień. Nawet w wypadkach użycia jéj przy rozdrażnionej kiszce, skutkowała bez najmniejszego bólu.“

Dr Lorinser, Dyrektor c. k. Szpitala w Wiedniu, na Wiedeniu: „Zwróciła na siebie uwagę tym dobrym przymiotem, że nawet miernie używana sprawia niezawodny skutek bez boleści“.

Ces. k. Szpital powszechny w Wiedniu, V oddział medyczny: „Osiągnięto wyborne skutki przy katarze żołądka i kiszek, zatrzymaniu stolca, braku apetytu, przy zatamowaniu obiegu krwi, hemoroidach, boleściach brzucha i chorobach kobiet“.

☞ Ostrzega się przed **nieprawdziwą, zielonemi etykietami** opatrzoną wodą gorzką Franciszka Józefa.

Dostać można w KRAKOWIE u W. Goldwassera, Antoniego Hawełki, J. Wentzla, w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera, tudzież we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. — Pisma o źródłach itd. darmo rozsyła na żądanie Dyrekcya w Budapeszcie.

Telegraf szczęścia

został wynaleziony i nie ma potrzeby gonić już za niem, od czasu jak doskonałe i pewne instrukcje profesora i autora matematyki pana Rudolfa von Orlicé, Kurfürstenstrasse 127 osięgły tak znakomitą sławę. Ja także zażądałem podobnej instrukcji, i oto

= bardzo znaczna wygrana, terno =

padła już po dwukrotnej stawce.

Wiwat panu Orlice, na pohybel szarlatanom loteryjnym.

Innsbruck — Dr Gustaw Lobr.

W dowód serdecznego uznania profesorowi i autorowi matematyki Rudolfowi von Orlicé, Berlin, Kurfürstenstrasse 127.

(Prawdziwość poświadczona i notarjalnie stwierdzona).

Na Zapytania co do swoich wypróbowanych instrukcji loteryjnych odpowiada profesor i autor matematyki Rudolf von Orlicé w Berlinie Kurfürstenstrasse najchętniej ☞ natychmiast, gratis. ☜

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. $53^{26}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 DJABŁA.

Konrad de Pilzna Milerod

(poema z wieku IX na tle prawdziwego zdarzenia osnute.)

Z magistratowej wieży zadzwoniono,
Ryknęły trąby, w bębny uderzono,
Dzień uroczysty w magistrackiej sali:
Nogi Kołtunów zewsząd do niej śpieszą;
Kędy zebrani i wielcy i mali
Idąc po rozum do mózgów uradzą,
Na czyich rękach wielki stryczek zwieszą
I w czyje ręce „**Bartka**“ kostur dadzą.

Straszne bo w mieście rozchodzą się wieści,
Że jakiś pudel dotknięty wścieklizną
Różne psy miejskie pokąsał w boleści!
Co na to robić? Burmistrz ze starszyzną
Radzą i radzą dzień jeden i drugi...
Wróg intra muros! komuż oddać wodze?
Wszystkich zarówne są w Pilznie zasługi...
Więc złym wyborem można zranić srodze!

Dotąd powszechna między bracią zgoda
Nad wszystkich wyżej stawi **Mileroda**
„On zawołoka a w Pilznie znajomy
„Zgrozą napełniał starościańskie domy.
„Gdzie w szranki stanie, nikt mu nie dostoi...
„W pomysłach dzielny, niby ów koń z Troi
„On skreśli program nad wszystkie programy,
„Gdy mu obronę naszych łydek damy!

* * *

Z magistratowej wieży zadzwoniono,
Z sali obradnej kroczą już na rynek,
Najprzód pan burmistrz, potem jego synek,
Dalej straż miejska i Kołtunów grono.
Orszak wyprzedza sam **Milerod** z laską,
Kapelusz na nim cały lakowany,
Pod pachą **trutka** pod czarną przepaską
A za nim **Bartek** czegoś zadumany!

Kto jest ten **Bartek**, nie pytajcie wcale!
Choć całe miasto brzmi o jego chwale,
Ja w nim ideał wielbię przyjaciela!
On **Mileroda** myśl każdą podziela
On był i duszy jego spowiednikiem,
On był i serca jego powiernikiem.
Szczęśliwa przyjaźń! Bartkiem jest na ziemi
Kto zabrał przyjaźń z **Bartkami** takiemi.

„Przezacni bracia! (wódz do rzeszy woła)
„Psy się wściekają! Bóg wié kto ujść zdoła...
„Niechaj więc **Bartek** wszystkie je tu spędzi
„**Ja** im dam radę! kosztów się oszczędzi...
„Na co z zagranic sprowadzać oprawcę
„Skoro wam Burmistrz we mnie daje zbawcę“
Na to tłum ryczy: „O! Bartku kochany!
„Naszego zbawcy idź wypełniać plany.“

Bartek w tłum spojrzał... tu owdzie psa zoczył,
Zadrżał radośnie... tu i owdzie skoczył...
Co widząc **Milrod** — jak sąsiad sąsiada
Trutką częstuje psów — wołając: **Biada**!
Trzykrotnem echem powtórzyły mury
„**Biada**!“ W tem jednem, jednem tylko słowie
Był cały wyrok, pojęli sędziowie
I **pał** dwadzieścia podnieśli do góry!
Dwudziestu kundli runęło na rynku
Bartek w rycerskim uwija się młynku.
Bartek jak upiór, koczur, lub hijena
Co może dusi!... Cudna była scena!
Żydów czereda, dzieciaków bez liku
Sam Burmistrz **czynny** zacny czytelniku,
Milerod gniewny — bo widzi z daleka
Że na telegraf pies z skargą ucieka!

Wycia, hałasy... tam mops dogorywa
Tu chart się kurczy... **Bartek** znosi trupy
Na wielką kupę! a wśród owej kupy
Milerod wsparty — tak się w głos odzywa:
„Ja to sprawiłem, jakem wielki, dumny
„Tyle psów wytruć“ w tem burmistrz rozumny,
Przerywa mowcy: „Pilzeński narodzie
„Bledną Bismarki przy twym **Milerodzie**“

* * *

Taką pieśń moja o **Milroda** dziełach
Niechaj ją szatan w harmonji piekiełach
A czuły słuchacz w swej duszy dośpiewa!

ECHA KĄPIELOWE.

Donoszą nam ze Szczawnicy, że jeden z lekarzy za zbyt gorliwe badanie pewnej chorej damy otrzymał od niej honorarium nie w rękę jeno w papę. Jest to całkiem nowy sposób wręczania honorarium i nie wiemy jak pp. doktorowie przyjmą tę innowację.

W Cieplicach dla wygody pań, któreby się żenowały używać wspólnej kąpieli z mężczyznami, wyznaczono osobne godziny do kąpania. Po paru tygodniach musiano jednak znieść to rozporządzenie a wrócić do dawnego starym zwyczajem uświęconego, gdyż żadna dama nie chciała z tej nowalji korzystać. Filozofowie nazywają ten wypadek: **signum temporis**.

Do Żegiestowa przybyły w tym sezonie dwie bardzo dystyngowane i miłe damy nazwiskiem: **Grzeczność i Wygoda**, lecz doktór i miejscowy właściciel oświadczyli im, że niema dla nich miejsca w Zakładzie, podobno nawet wyprawiono im kocią muzykę, dla prędszego pozbycia się. Obrażone damy takiem przyjęciem wyjechały do Lubowli, dokąd na przyszły rok wiele osób wybiera się za temi damami, bo skuteczność wód ta sama. Przed rozpoczęciem przyszłego sezonu przypomnimy to naszym czytelnikom.

W Zakopanem turyści zwiedzali tego roku bardzo licznie powabne okolice zielonych stolików, skąd wdzierano się na szczyty Djabełka, Faraona i inne. Warszawiacy w tych ekskursjach pokazali wiele zręczności i odwagi.

W Iwoniczu chciano tego roku zaprowadzić zabawy tańcujące bez balowych strojów, ale damy oparły się temu utrzymując, że najpiękniejsze co jest na nich to eleganckie suknie i nie myślą się dobrowolnie pozbawiać tego wdzięku.

W Rabce na pamiątkę pobytu **znakomitego wieszcza** ma być postawionym pomnik, na którym umieszczonych zostanie kilka **par bosych nóżek**, których wieszcz był takim lubownikiem. Pod spodem umieszczonym będzie napis:

W przejeździe przez Galicję
Wstąpił tu po drodze
I największą poezję
Znalazł w **bosej nodze.**

Anegdotka na czasie

(Z powodu pewnego artykułu w „Czasie“ przedrukowanego z Gazety Lwowskiej).

Jechał żyd z ciężarem i stanął przy moście,
Bo mu się wydawał słabym jak żyd w poście,
Więc pyta szlachcica co siedział pod lasem
Czyli się ten mostek nie zawali czasem:
„Nie zawali żydzie! o patrz mocne dyle
Przejedziesz, ja daję ci verbum nobile.
Żyd, który nie wierzył szlacheckiemu słowu
Poskrobał się w głowę i powiedział znowu:
„Jeżeli ten mostek tak mocne mój panie,
„To niechże pan szlachcic pod tym mostkiem stanie,
„I swojemi ręki psitsimać go bedzie,
„A żydek bezpiecznie bez mostek pojedzie.“

* * *

Trzebaby w Wieliczce użyć tego środka,
Tam jak raz pasuje owa anegdotka.

Rozmowy nie z Plutarcha.

— Czytałaś pani co tu ogłaszają w gazecie? Jakiś pan ofiaruje dać 1600 reń. damie, któraby nie straciła piegów po użyciu jego lekarstwa.

— Szkoda, że ten pan nie wynalazł lekarstwa na stracenie mężów, mogłby nie złe robić interesa.

— Słyszałeś? Panowie nasi chcą budować teatr niemiecki we Lwowie. Krzeczunowicz pisał list do Dobrzańskiego, żeby chcąc temu zapobiedz, sprowadził aktorów niemieckich i na przemian dawał przedstawienia po polsku i po niemiecku! horrendum!

— Jakie horrendum! To całkiem odpowiada duchowi naszej polityki. Polityka nasza ustroiła się w patrjotyzm wiedeńsko-galicyjski, więc i panowie wiedeńsko-galicyjscy chcą mieć teatr narodowy w tym samym charakterze. Co się tyczy Krzeczunowicza, to pomysł jego głęboko polityczny. Możebyśmy za to dostali w zamian jeszcze jednego ministra bez teki.

— Jakie jest podobieństwo między Andrassym a krakowskim Königsbergierem?

— Że obydwa zajęli **Nowe Bazary,** tylko pytanie, który z nich lepiej wyjdzie na swoim Bazarze.

C. k. Instytut Techniczno-Przemysłowy w Krakowie

rozpocznie z początkiem października roku bież. czwarty rok swego istnienia.

Zadaniem Instytutu jest kształcenie dojrzalszej młodzieży w zawodach wyższego przemysłu, a mianowicie: budownictwie, konstrukcyi maszyn i technologii mechanicznej, oraz technologii chemicznej.

Stósownie do tego przeznaczenia, obejmuje Instytut trzy Wydziały czyli Szkoły fachowe: I. Budownictwa; II. Konstrukcyi maszyn; III. Chemii technologicznej.

Kurs nauk w każdej szkole trwa lat trzy.

Rok szkolny rozpoczyna się 1go października, kończy się 30go lipca.

Przedmioty wykładane w Instytucie są następujące: Matematyka, Fizyka, Chemia ogólna, Chemia analityczna, Mechanika ogólna, Teorya maszyn, Geometrya wykreślna i kamieniarska, Mineralogia, Geologia i Geognozya, Budownictwo (Konstrukcya i projektowanie), Nauka o formach architektonicznych, Historya budownictwa, Mechanika Budownicza, Technologia materyałów budowlanych, Miernictwo i niwelowanie, Encyklopedya maszyn, Konstrukcya maszyn, Technologia mechaniczna, Urządzanie fabryk, Technologia chemiczna, Rysunki i modelowanie, Rachunkowość i Ustawy przemysłowe, Język niemiecki, (Język francuski nieobowiązkowy).

Do Instytutu będą przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 16ty rok życia i którzy mogą udowodnić legalnemi świadectwami publicznych szkół średnich, iż posiadają wykształcenie udzielane w szkołach średnich (wyższych szkołach realnych lub gimnazyach.

Świadectwo złożonego z dobrym postępem egzaminu dojrzałości, zapewnia przyjęcie do Instytutu z warunkiem udowodnienia znajomości rysunków.

Kandydaci nie mogący złożyć pomienionych świadectw, mogą być przyjęci na zasadzie egzaminu wstępnego z następujących przedmiotów:

1) *Matematyka:* Gruntowna znajomość matematyki elementarnej — do równań 2go st. z 2ma niewiadomemi (włącznie) i do trygonometryi płaskiej (włącznie).

2) *Fizyka;* Ogólne własności ciał: Mechanika, Ciepło, Elektryczność i Magnetyzm, Akustyka i optyka (w zakresie szkół średnich).

3) *Historya naturalna:* Systematyczny przegląd grup zwierzęcych i roślinnych; ogólne zasady morfologii, anatomii i fizyologii; ogólne wiadomości o kształtach i własnościach minerałów i miejscach ich pojawienia się.

4) *Język polski:* Poprawne wyrażanie się ustne i pisemne (wypracowanie na dany temat). Ogólne wiadomości z literatury.

5) *Język niemiecki:* Ustne i pisemne wyrażanie się w tym języku. (Wypracowanie na piśmie, tłomaczenie z polskiego na niemiecki).

6) *Geografia i Historya:* Ogólne wiadomości z Historyi powszechnej, więcej szczegółowe wiadomości z Historyi Państwa austryackiego i z dziedziny odkryć i wynalazków — (w zakresie szkół średnich).

7) *Znajomość rysunków* linearnych i z wolnej ręki.

Przed przystąpieniem do egzaminu składa się taksa egzaminacyjna w kwocie 12 złr.

Złoszenia się do egzaminów, przyjmowane będą tylko w pierwszych trzech dniach października.

Kandydaci zgłaszający się po raz pierwszy do Zakładu winni przedłożyć metrykę urodzenia i świadectwa dotychczasowego zajęcia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.